

## Henryk Golimowski i Henryk Zielazek – O wojnie i akcji Bollwerk w 1942 roku w Rozmowie z Jackiem Kubiakiem i Markiem Nowakowskim

### Plik video nr 1 – 35:21 min

**Jacek Kubiak:** To w takim razie zacznę od tego – zanim do najważniejszych rzeczy przejdziemy, to może od takiego pytania, żeby każdy z Panów opowiedział o swoim domu rodzinnym, o tym skąd... co to była za rodzina, gdzie mieszkaliście i co robiliście przed wojną? To może najpierw pan Henryk.

**Henryk Golimowski:** Dobrze. Ja mieszkałem od 1932 roku na ul. Działyńskich pod dziewiątką. To był właściwie dom lekarzy. I tam poznałem moją żonę. Jako taką dziewczynkę... no.. ja chodziłem do gimnazjum już wtedy, ale miałem też takie koleżanki, które do powszechniaka chodziły i tam zona na wakacje, bo to akurat było przed wakacjami, przy... pojechała do Wilna, do swojej ciotki na urlop. I jej wuj, który mieszkał w Anglii po wojnie, był tam komendantem DOK wileńskiego. I ona nie wróciła, po prostu byli sami, bo syn był w szkole oficerskiej w Warszawie.

**JK:** Pan opowiada o 39-tym roku? **(01:46)**

**HG:** Tak. W Warszawie był w szkole oficerskiej... To była szkoła..ojej jak się to nazywało? Nie pamiętam.. W każdym razie szkoła... motoryzacyjna. I tam się szkolili... tacy, którzy mieli zamiar być attache wojskowymi...

**JK:** Ale zaczął pan o żonie opowiadać..

**HG:** A mo... bo to była moja żona! Ta jej ta córka, tego lekarza... Ale dopiero po tym, kiedy wrócili do Poznania. To było w 1945 roku, a w 47' wziąłem ślub. Czyli dwa lata.

**JK:** Kim był ojciec z zawodu? Co robił ojciec?

**HG:** Mój ojciec był.. miał taksówkę. I to już tutaj kolegom opowiadałem, że to był mercedes V170.

**JK:** Przed wojną miał taksówkę?

**HG:** Przed wojną miał Chevroleta, ale po wojnie z rowu koło Tumu... tam gdzieś były takie **[gestykuje]** dziury... wyciągnęliśmy takiego mercedesa, którego Niemcy **[gest dłońmi w dół]** zatopili po prostu... W ten sposób. I... ojciec pracował... to był w 45' roku, ojciec wtedy pracował na ulicy Gąsiorowskich w takich zakładach samochodowych, tam były takie baraki, tam pracował jako.. monter. I stamtąd miał kolegów, którzy mu pomagali to lakierować, blacharze, ślusarze.. **[macha rękoma]** wszyscy tam byli. I tak żeśmy zmo.. acha, elektrycy, to byłem ja z bratem, bo myśmy chodzili do gimnazjum elektrycznego. I w 47' skończyłem to gimnazjum..**(03:50)**

**JK:** Przepraszam, a ten taksówkarz przed wojną, to był dobry zawód?

**HG:** No... utrzymał całą rodzinę, bo moja mama nie pracowała.. nie pracowała.. I.. na ulicy Strzeleckiej jest taki dom, i w tym domu Kupca od... gdzie jest budowany taki.. obudowany taki dom mały. To to jest właśnie ten dom, w którym myśmy mieszkali.

**JK:** A dugi pan Henryk, co Pan może nam powiedzieć właśnie o tym.. swojej rodzinie?

**Henryk Zielazek:** No ja to też tak trochę historii. Urodziłem się w Sadach pod Poznaniem. Dziadek tam był nauczycielem, kierownikiem szkoły, urzędu Stanu Cywilnego i poczty. No i tam takim.. sobie.. się wychowywałem. Rodzice mieszkali na ulicy Bukowskiej 21, naprzeciw Kasyna oficerskiego. To taka była dzielnica wojskowa, jak to wiadomo. Szylinga, Bukowska, 57-dmy Pułk, 58-my itd. No i.. rodzice brali ślub w osie... w dziewięćdziesiątym siódmym roku, czy coś takiego.. I mieszkali na tej Bukowskiej, bo to był właściwie taki dom rodzinny. Tam już dziadkowie i rodzice mieszkali itd. **(05:09)**

No i jak tam już miałem 5 czy 4 czy ileś tam lat, to rodzice chcieli mnie zabrać już do siebie do Poznania. A babcia powiedziała:

- Lutka, zostaw mi Henia, ja ci dam kaczkę, tylko zostaw.

Bo ja takim byłem pupilkiem dziadka. Tam jak.. w klasie pierwszej ławce mnie tam ustawił itd. No i potem do Poznania, gdzie ojciec pracował na kolei, bo był mechanik. Ojciec pracował, mamusia

nie pracowała, tylko wychowywała nas, bo miałem dwie siostry jeszcze, ja byłem środkowy. No i potem też.. ja chodziłem do szkoły wydziałowej, ale z uwagi, że ojciec tylko pracował, to potem jeszcze... a mamusia miała też swojego brata, też kawaler, który był asesorem na Dyrekcji Kolei. To był mój ojciec chrzestny. I powiedział:

- My Henia pošlijmy do szkoły zawodowej. Taka była szkoła – Państwowa Szkoła

[niezrozumiałe06:00] na Bergera. Tam to skończyłem, i tam skończyłem w 39-tym roku mając lat 19-cie, już jako elektryk. A na praktyce pracowałem w firmie... Prąd, nie? [zwraca się z pytaniem do Henryka Golimowskiego]

HG: Tak, Prąd, Prąd. Łowicki..

HZ: Prąd Łowicki. No i jak ta wojna się rozpoczęła, to tam też u niego zostałem, bo gdzie..co robić, nie? Te wszystkie.. potem [kieruje twarz w stronę Henryka Golimowskiego] tam jeszcze Heniu przyszedł. No a po wojnie potem, rozumiesz, też jako elektryk prac.. jako.. byłem w Dyrekcji Odbudowy Miasta Poznania, w Zarządzie Miejskim.. to pracowałem - za pensję to dostawaliśmy: masło, chleb, cukier, takie rzeczy – to były pierwsze nasze wypłaty. [zwraca się w kierunku Henryka Golimowskiego] Jeszcze takim kierownikiem to był inżynier Śmigaj czy coś takiego... (06:48)

Potem był Zarząd Miejski, potem było to Prezydium, Gospodarka Komunalna. Tam miałem dział energetyczny, tam było bhp, wszystkie sprawy takie rolniczo - ogrodnicze itd...

JK: Ok, to to było..

HZ: I potem przeszedłem do Ośrodka Sportu i Rekreacji, bo to mi też.. to było też nowe tworzywo.. pani Prezydent Klawiter (?07:11) A to było połączone ze sportem i turystyką, to to mi odpowiadało. I tam byłem pół etatu, a potem mnie zagarnęli na cały etat. I tam siedziałem do końca, 22 lata siedziałem. I potem jako eksternista kończyłem I liceum nr 1, ale matury nie zdawałem, tylko kończyłem ją. Bo tam ja akurat byłem na tym kierowniczym stanowisku, to się naczelnik cieszył, że właśnie chociaż gimnazjum miałem skończone też. No i potem się pracowało całą okupację i po wojnie itd.

JK: Ok. Właśnie teraz wrócimy do tego...Najpierw parę słów o harcerstwie, bo każdy z was miał doświadczenie w harcerstwie.

HZ: Ja byłem w siódmym ... od dziecka byłem w siód... od zucha, pracowałem.. chodziłem do szkoły na Słowackiego. Tam był 7 Hufiec jeżycki. Komendantem był... Harcmistrz Wietrzykowski Sylwester, to był też kawaler, drugim kawalerem był kierownik szkoły na Berwińskiego, a trzecim – brat.. tej szkoły księży na Śródcie.. nie wiem jak się to nazywa..tam jest ten cały..

HG: Na Bydgoskiej 2.

HZ: To tym całym szefem był.. ten tam cały... nie wiem jak to odpowiednio się nazywa.. nie tam rektor...

**Marek Nowakowski:** A jak Pan do tego harcerstwa trafił?(08:25)

HZ: W szkole byłem, w pierwszej klasie i on był też nauczycielem ten Wietrzykowski w tej szkole. I był zuchem. 3 lata tym zuchem, takie czerwone bereciki [wskazuje na głowę] nosiliśmy, pomponiki itd., to było wszystko harcerze. Potem z ... tu [pokazuje na czoło z ruchem w dół] miałem taką czapkę z wilczkiem, potem musiałem zdobyć 3 gwiazdki [pokazuje 3 punkty na czole] – jedną gwiazdkę, drugą gwiazdkę, trzecią gwiazdkę, mi przylepili, to już potem wzięli mnie do harcerzy. I miałem przysięgę na ulicy Bukowskiej przy... [wskazuje palcem przed siebie] – tam gdzie Kościuszko.. jest ten pomnik. Tam miałem przysięgę, przed defiladą 3 maja. Tam mi wręczyli krzyż, bo [niezrozumiałe09:06] bo te wszystkie sprawności, te prawo harcerskie musiałem znać, sygnalizację itd. i tam dostałem pierwszy krzyż, taki młodzika..

JK: I to było ważne dla pana?

HZ: I to było bardzo ważne. I potem już były... pierwszy obóz, to miałem w Rościnnie koło Skoków. Tam był również [wskazuje palcem przed siebie] ośrodek księży, księża mieli swój ośrodek. Ja tam witałem arcybiskupa... Hlond, nie? Tej no nie?.. Hlond, nie?

HG: Tak, Hlond

**HZ:** Tośmy go tam witali, tam nas cały dzień nas witał, karmił itd., Tam było bardzo przyjemnie, tam księża przebywali, tam mecze były z księżmi razem. To był mój pierwszy obóz. Taką przygodę miałem - jak zrobili alarm w nocy. O godzinie dwunastej trąbka, zbiórka.. Alarm! Komendant przyszedł w tej nocy [niezrozumiałe09:50] to jeszcze nie było wolno dalej [niezrozumiałe] tylko my wszystko na pryczach, wszystko to tam było typowo po harcersku, gwoździa nie było wolno używać, wszystko węzły harcerskie. (09:57)

Był u nas leśniczy i zgłosił, że w lesie kradną drzewo i musimy mu pomóc. I musimy tam pójść. No to.. było nas tam koło 60-ciu, połowa po jednej stronie, druga - po drugiej stronie. A mój taki drużynowy, ja już teraz nie wiem jak on się nazywał...taki wysoki był.. wiem, że go trzymałem za nogawkę. I tak maszerowałem w tej nocy. Te wszystkie szmery, tam te wszystkie... jakieś światełka, bo te.. oczy tych kotów itd. Straszy.. No, ważne, że jak już żeśmy weszli do tego lasu i słyszymy, że... takie uderzenia w tym lesie i potem żeśmy skręcili w lewo i żeśmy szli nad jeziorem, i potem była taka skarpa w górę. I w pewnej chwili jakiś snopek siana [wykonuje gest rękoma od siebie] leci na dół, z góry na dół, nie? Wtedy myśmy się wystraszyli.. ja prawie bym mu te spodnie zerwał z.. tego. I żeśmy na ten skraj lasu i teraz będzie ta... jedna grupa tutaj w tym lesie [pokazuje kierunki rękoma].. przez ten las przejdzie, ta grupa z tej lasu..[10:57] I jak żeśmy ten las przeszli i słyszeliśmy te uderzenia [gestykuluje] w te.. w te drzewa.. A za tym lasem była.. pole kartofli [cały czas gestykuluje] i droga. No i w pewnej chwili słyszymy, że ktoś z tego lasu ucieka i ginie nam. A oni uciekali i kładli się w te rowki między.. te kartoflami [kiwa głowa] to takie kopce są, nie? No to my z tymi kijami w te kopce w te kartofle bili, że szkoda gadać. Ale już w końcu... widocznie musieli coś za długo - trąbka, odwołanie, zbiórka itd. Mało! Na drugi dzień rano zbiórka jest, a nam 4 druhów brakuje. Za chwilę, za dwa dni się pokazali, obandażowani byli [pokazuje dłońmi na czoło] tu wszystko, tak my bili, cholera, bo myśleli, że to złodzieje. To była przygoda harcerska..(11:41)

**JK:** To były zabawy harcerskie, ale naprawdę poważna sprawa się stała, jak wybuchła wojna. Harcerstwo zaczęło coś więcej znaczyć.

**HZ:** Tak. No tośmy... to żeśmy się spotykali na... bo myśmy swoją siedzibę mieliśmy na ulicy Gru... Bu.. Śniade... Słowackiego! Takie, takie było du.. barak. Ale potem to zlikwidowali i śmy [niezrozumiałe12:03] pojedynczych się spotykali. Po wojnie mieliśmy zaraz harcówkę na Grudzieńcu. Taki był barak. I tam była nasza siedziba.

**HG:** No jest do dzisiaj

**HZ:** Ale oprócz tego w harcerstwie cośmy robili? Był taki Marian Frankowski, narzeczony mojej żony, student prawa, który pracował.. bo to pols.. przed wojną była to... jak to się.. AK...[usiłuje sobie coś przypomnieć]

**JK:** Ale, no.. no wie pan co? To już te nazwiska, szczegóły to już nie są tak ważne, opowiedzcie panowie obaj, o tym co robiliście w tym harcerstwie? Jak to wyglądało? W czasie wojny harcerstwo.

**HZ:** Ja.. ja w harcerstwie roznosiłem gazetki, które ten Frankowski... bo on u nas mieszkał na pokoju, bo mieliśmy podwójne wejścia, z jednej i z drugiej strony [pokazuje palcami w dwie strony] więc w razie czego mógł uciekać. Ale potem, rozumiesz, zmienił miejsce na Stary Rynek, ze Starego Rynku zmienił na Jackowskiego i tam jeden z nich – konfident ich zdradził.. I w jednym dniu wszystkich zgarnęli – jego, jego brata i całą szajkę. Ja te gazety roznosiłem do jego brata do Junikowa, i na ul. Szamarzewskiego do druha Pla.. Ple... Patelski – tak się, myślę nazywał. W podwórzu mieszkał. I teraz... z nim byłem zaangażowany. A po wojnie od razu na nowo wszyscy się zbierali, wszyscy... całe bractwo, i tam na.. na nowo [niezrozumiałe13:22] wszyscy bracia

przychodzili. To był największy hufiec, konkurencja 5 hufca [pokazuje palcem na Henryka Golimowskiego] to był nasz konkurent.

**JK:** Jaki tytuł miała ta gazetka, pamięta pan? (13:30)

**HZ:** Armia... armia.. Armia Krajowa...Nie! Narodowcy! To byli Narodowcy.

**JK:** Acha. [Jacek Kubiak zwraca się teraz do Henryka Golimowskiego] A Pan niech opowie, bo pan był trochę młodszy.

**Henryk Golimowski:** Ja byłem, tak o 5 lat młodszy od kolegi i wstąpiłem do harcerstwa w 1932 roku. Do Gromad Zuchowych. Tak, między innymi druh Błaszyński był tam drużynowym. I tam przebrnąłem do 1937 roku.. chyba szóstego.. szóstego! Bo potem byłem w C drużynie, a w 38' przeszedłem do A drużyny. Tam hufiec był podzielony, to był hufiec śródmiejski... To... w ten sposób były organizowane hufce, jak miały swojego przewodnika. U nas przewodnikiem, czyli hufcowym, był druh Kołodziejczak. Harcmistrz, który zginął w GG. Natomiast... hufiec, to nawet nie wiem kto prowadził.. Na wy.. na...

**JK:** Ale odtwórzmy sytuację – wybucha wojna. Co wy jako harcerze robicie? (14:55)

**HG:** Tak, to zaraz powiem. Jak wybuchła wojna, to już byłem w drużynie A. Miałem 16 lat. Tam byłem zastępowym. Przyszedł do mnie ten prawdziwy zastępowy przed wojną, i wypytał mnie, czy nie ma folksdojczy u nas, w rodzinie. U nas nie było, mimo tego, że rodzina była liczna, bo było dziewięciu... dziewięciu wujków miałem. Wujków, sześciu wujków i trzy ciocie. Takie.. Taki to był stan. I on mnie wypytał i powiedział: - Kochany, u Janeckiego, na Długiej, było zebranie. Było nas 16-tu, „piątaków”. I postanowiliśmy zorganizować hufiec. Przyjdę do ciebie za tydzień z dowodami, które musisz zrealizować. I umówiliśmy się na narożniku ulicy... Młyńskiej i Krętej. Tam jest taki narożnik przed sądem, i tam on przyszedł. I stamtąd żeśmy pomaszzerowali w stronę Placu Nowowiejskiego i on mi przekazał zadania jakie mamy robić. Raz, że mieliśmy mieć pięciu, najwyżej pięciu członków. Dalej, miałem dla tych członków zadania, to znaczy się: tam stały garnizony, czy jakieś tam pułki wojskowe, którym mieliśmy sprzedawać kartki pocztowe. Bez znaczków [unosy brwi dla zaakcentowania], bo tutaj... bo w tym był taki knyf, jak to mówiliśmy [uśmiecha się], że...jak nie miał znaczka, to dawał pieniądze, żeby kupić, nalepić i wrzucić do skrzynki. Oni wierzyli nam, że my to tak robimy. A my te pieniądze za te pocztówki i za te wysłanie, to braliśmy do kieszeni [wykonuje gest, jakby coś wkładał do kieszeni spodni], to było to nasze....

**HZ:** Kieszonkowe...

**HG:** ..złoto, które mieliśmy..rodziny nie miały co jeść, to przecież matce się oddawało. (17:26) Chleb kupowało się itd. I to mój brat robił, i mnie to oddawał... i to.. w ten sposób się.. tego.. robiło..No ale żeśmy wśród naszych rówieśników, zorganizowali zastęp. To był... tam mam [pokazuje na stół] na fotografii ten.. Heniu Gilewski, to był mój zastępowy, on był nie z Piątki, a z Dwudziestki, która była na tym...najbliżej, na ulicy, w szkole wydziałowej. Na Krętej, narożnik Działyńskich. Tam, gdzie taka szkoła stoi do dzisiaj [macha ręką] Duża szkoła, czerwona. Potem był Günter Michalak, który się urodził w Berlinie, a miał dokumenty... a był Polakiem, i za to go zamordowali, bo jeździł służbowo... z Warszawy do Poznania jeździł pociąg i kolejarze przynosili... przywozili instrukcje różne, czy jakieś komunikaty itd. I to woził do Berlina i z Berlina przekazywali dalej [gestykuluje] – do Londynu.

**JK:** Ale niech mi Pan opowie o... za dużo, żeby nie było tych pobocznych informacji, o tych zadaniach. Jakie zadania realizowaliście? Czy sobie postawiliście..

**HG:** No więc, pierwsze spotkanie to było tak: - piątka, to pięciu członków. Ja byłem zastępowym, bo on był drużynowym. Jego ścięli w Rawiczu. A.... drugiego członka, w Żabikowie. Zastrzelili. Tego Güntera Michalaka, bo on miał dokumenty niemieckie. I tym się legitymował, jak jechał do Berlina. **(19:12)**

Tak, że Heniu Gilewski został wywieziony do Niemiec. To był.. to było trzech...Czwarty był mój brat, który był najmłodszy i chodził tam z tymi kartkami i to..w.. to wojsko obsługiwał. A potem był wywieziony w czwartym roku na tzw ainsatz (?19:40). I pracował w kuchni i...no i raz po raz przysłał kawałek kiełbasy w takiej małej paczuszce..[śmieje się].. nie wiadomo co było z tym robić. Ale taki był wojowniczy. Był najbardziej wojowniczy ze wszystkich. On był o rok młodszy ode mnie.

**JK:** No i taką piątkę mieliście, tak? Taką piątką byliście?

**HG:** Taką piątką byliśmy. Na ulicy Działyńskich. I to żeśmy właśnie robili. Zrywaliśmy plakaty [pokazuje gestem] takie czerwone. Pierwszy plakat był z szesnastoma nazwiskami, to z tego jedenastu było z piątaków. [macha palcem wskazującym] To były....

**JK:** Zastrzeleni?

**HG:** No...

**HZ:** Tortury, do więzienia...

**HG:** Do więzienia... do więzienia. Potem do.. wysłali do Rawicza, tam zginęli, no nie wiem nawet jak. Córki były, siostry były... tak, że..to było.. to było pierwsze zadanie.. Potem.. ojej, tych zadań to było dużo. Co chwilę, co tydzień żeśmy się spotykali. I co tydzień w innym... na innym narożniku, w tej samej okolicy.**(21:01)**

Potem.. no był rok 42'. To ja nawet nie powiedziałem zastępowemu [grozi palcem] powiedziałem, że to jeszcze będzie czas, że my... tam wstąpiliśmy do tej łącz.. powiązani, zresztą ci żołnierze..

**JK:** No ale, niech Pan posłucha, przecież pan trafił zaraz na początku wojny do aresztu. Jak to było?

**HG:** Aaaa!...Proszę pana.... Na początku wojny to zaaresztowali tak: najpierw tych najmłodszych.. takich tych [pokazuje ręką nisko nad podłogą] mojego brata, Geniu Michalak tam był, takie.. takie małe knajdry. I tak im powiedzieli:

- Słuchajcie, jak nie, to dostaniecie lanie. Kto był u harcerzy?

No to mój brat się zgłosił, że mój brat [wykonuje gest zgłaszania] On jeszcze nie wiedział, o co chodzi. Jeszcze tam był u harcerzy – Gilewskiego starszy brat, był na... obozie... to się nazywało...o Jezus, jak się nazywało?

**Marek Nowakowski:** Co było potem?

**HG:** Co?

**JK:** Co dalej. Jak się.. brat zgłosił, że pan był w harcerstwie.**(22:10)**

**HG:** No to wtedy zawołali nas. Po kolei. I każdy zdawał z tego relację. Ja powiedziałem – Ja byłem, ale przy harcerzach w hufcu a A drużynie, która miała swoją harcówkę na Wolnicy, ale nic nie zdradziłem, że był u mnie ten mój zastępowy, że tego.. tylko, że byłem harcerzem,ale jak

Niemcy weszli to już nie jestem, nie..? I oni wtedy już dla nas, tych starszych, to zaczęli stosować siłę. I normalnie jak pytał się mnie:

- No przecież jak byłeś, to żeś przyrzeczenie składał, że będziesz wierny... tam... Polsce i ta.. i Bogu i..tego. I co? Żeś tak od razu zrezygnował?

No to ja mówię: - No... kurczę.. no tak..zrezygnowałem, no.. bo nie wolno było, no.. I na tym się tego.. I wtedy powiada:

- No to czekaj, no, ty zaraz nam zaczniesz mówić. To był taki folksdojcz chyba, bo mówił po polsku ze mną, rozmawiał po polsku. I .. zawołał tam jakiegoś tam takiego... [pokazuje duży rozmiar] ...byka. Do sali obok, gdzie wisiały... było krzesło stało na środku, wisiały te... bykowce jak myśmy mówili. I powiada:

- To się przełoż. Połóż się. Ja mówię:

- A czemu mam się położyć?

- No bo mówisz nieprawdę! Bo my wiemy, żeś ty należał do harcerstwa.

I takie rozmowy. I w końcu zawołał jeszcze jednego kolegę i chwycili mnie, położyli na krzesło... na taki właściwie stołek to był... Jeden mnie wziął między nogi... głowę i trzymał barki, a drugi łął mnie po tyłku. Ja się wyrwałem im, to mnie gonili po tym pokoju. To było na Fredry 10, tam... tam było gestapo na początku. To mnie jakąś twardą dechą uderzył w głowę, ja mam [pokazuje na ciemnie] tu spłaszczoną głowę.. i... krew mi leciała, byłem bity, ...i nie przyznałem się, powiedziałem, że nie przyznam się. Bo to zresztą mój, ten zastępowy mnie tak ustawił...Że absolutnie nie wolno się przyznać. Jego zresztą też zabili w Rawiczu. [macha palcem wskazującym] Głowę mu ucieli.[pokazuje gest dekapitacji] (24:58)

I w końcu powiedzieli:

- No to odprowadźcie go gdzieś tam do jakiejś takiej celi, na piętrze, na klucz zamknęli.

Potem przynieśli kawę, kawałek chleba suchego i kazali zjeść kolację. Następnego dnia znowuż pytanie, ten sam gestapowiec. I... ja się nie przyznałem. Powiedziałem – kurczę, przemyślałem to w nocy, całą noc nie spałem, przemyślałem, że... ja się nie przyznam, bo to było niebezpieczne, musiałbym wpakować tych moich kolegów wszystkich, mojego brata itd... I nie przyznałem się. To on znowuż, tych esesmanów i zaczęli mnie łąć po plecach, po tyłku.. na tym... Ja się nie przyznałem [kręci głową] Powiedziałem, trudno, niech się robi co chce, niech zabijają, to zabijają... No i tego drugiego dnia, tak gdzieś około godziny drugiej w południe, przyjechał samochód i wywieźli mnie na Młyńską. I na tej Młyńskiej siedziałem 5 czy 6 tygodni.. już dokładnie nie pamiętam.(26:21)

Byłem w takiej karnej jakiejś brygadzie, która chodziła po mieszkaniach jak się.. wyprowadzili Polaków. To meble były nieraz jakieś stare itd, to trzeba było wszystko usuwać to myśmy to... przyjeżdżał taki duży samochód, myśmy te meble wynosili. I to zawsze była taka brygada, tam z sześciu, ośmiu i to żeśmy tak wynosili, aż było wszystko puste. Pamiętam, że ten.. Diakonyski (? 26:59)... nie Diakonyski, to były... księża na... w tym...przy Katedrze żeśmy wywozili, to stamtąd pamiętam, że w tych szafach, bo to takie były pokoje po ileś tam pewno tych...księży mieszkało, to w tych szafach były kawałki chleba. Takie suche...po ka... to my ten chleb żeśmy zbierali i chowali za koszulę [markuje dłońmi gest chowania za pazuchą] bo to było, to było nasze jedzenie.. na tym... to pamiętam dokładnie. Potem... [zakłócenia dźwiękowe na planie – czyjś telefon] Potem.. [unosi w górę palec wskazujący] gdzie.. jeszcze mam pamiątkę [rozgląda się] tam.. w korytarzu jest..taki.. dzieciaki zniszczyły to.. kajakarz. I tam było: za mistrzostwo Polski – taki napis – dla mistrza Polski, nazywał się Bazaniak, to pamiętam nazwisko. I to.. on mieszkał na ulicy

Cieszkowskiego 7 i myśmy...na pierwszym piętrze. [unosi dłoń ponad głowę] I myśmy te wszystkie meble tam wynosili i ten... Ja wam, ja wam pokażę, bo jest... [podnosi się i wychodzi] (28:18)

**HZ:** Ja w uzupełnieniu tego co Heniu mówił, o tych wywieszkach na tych słupach o tych zabitych itd., to ja pracowałem w prosektorium sądowym tam w tej.. w medycynie sądowej. I tam gestapo tych ludzi przywoziło [wraca Henryk Golimowski trzymając coś w ręku, HZ kontynuuje] Polacy byli... normalnie było widać, że są wieszani, a Żydzi jak przyjeżdżali, to mieli głowy oddzielnie i.. bo byli [gest dłoni w poprzek szyi] uci.. Nie! Wieszani... Żydzi byli wieszani [akcentuje palcem wskazującym] a Polacy mieli głowę ucinani...Takie były beczki z formaliną i do jednej beczce byli chowani Polacy, a w drugiej beczce byli Żydzi. A to wiadomo, że Żydzi, bo ich tam głów nie było. A Polacy byli tak.. ważniejsi – profesorowie itd., to byli w formalinie i w szkle. Do dzisiejszego dnia tam w tym... muzeum na Śniadeckich jeszcze to zdjęcia są i ich nazwiska. Ja te wszystkie nazwiska, które tam były... bo potem jak gestapo wyjechało, to taki był... Worocho Szymański.. tam to.. pracowali – to mnie zawsze mówił:

- Panie Henryku, chodź pan na dół. - Oglądałem jak przywozili – paznokcie powyrywane, popalone ciała, połamane no w ci... kobiety, mężczyźni. I potem była taka... [wykonuje gest dłońmi markujący obły kształt] piec taki kuchenny, taki piekarski był..i jak było tego dużo, to ucinali głowy, wszystko [pokazuje gest cięcia] i tam ładowali. A jak było pojedyncze, tam takiego jednego to mi potem pokazywał, to popiołu była garstka z człowieka. I ja informowałem potem tych rodziców, te rodziny, których tam było wypisane na słupie, bo oni tam wszystkich przywozili do tej medycyny sądowej. (29:51)

**HG:** Tak, to ja pamiętam, bo ja już do niego przychodziłem [wskazuje na Henryka Zielazka], bo tam.. do pracy, myśmy razem pracowali. A to jest [pokazuje przedmiot trzymany w ręku] to była taka płytką tu [wykonuje gesty wokół trzymanej figurki] marmurowa tu pod tym. I na tym była tabliczka. I to mi dzieciaki..[bezradnie wzrusza ramionami] kurcze no nie wiem..do tego się nie przykładają wagi. To zos... to jeszcze zostało.. Acha! I on miał wiosło tutaj, takie trzymał. [kamera pokazuje żeliwną figurkę wiosłarza na kajaku – wielkości dłoni]

**MN:** A jak Pan to znalazł?

**HG:** Skradłem to! Bo to tak było...że przechodził mój brat akurat. Bo to było, na Cieszkowskiego - to była ulica przy ulicy Działyńskich. I przechodził. A ja ją sobie upatrzyłem, już to miałem schowane za drzwiami. Bo myślałem: - Jak to zrobić? Bo nas do więzienia przecież wozili...przesz..przy.. przywoziłem.. I to jest jedyna pamiątka [unosi figurkę na wysokość twarzy] jaką mam z czasów.. z czasów wojny. (30:42)

Bo to mój brat zabrał, ja nie wiedziałem o tym, że on to zabrał, za.. do Warszawy. Ja kiedyś jestem w Warszawie.. mój brat był graczem Legii, w pierwszej legii grał, pier.. tego koszykarz takiej.. tego..

**HZ:** Wojskowej

**HG:** Wojskowej, tak. Bo go wzięli, po szkole wzięli go do wojska. I ja patrzę, mówię:

- Słuchaj, co to jest? To jest moje przecież!

- A jak twoje, to zabierz sobie.. I ja to przywoziłem do... I potem moje dzieciaki się bawili tym... i rozwalili.

**JK:** Ale żeby była sytuacja jasna z tym.. tym.. tą, tą.. to jak pan – żeby pan to jeszcze op.. czy ja dobrze rozumiem – że pan chodził i przymusowo oczyszczał z tych mebli, czy jak to było?

HG: To było tak, że przychodziło tam... myśmy zawsze jak otwierali drzwi, to wszyscy musieli się ustawiać na baczność w rzędku przy.. wzdłuż drzwi tak [pokazuje linię prostą gestem] na poprzek drzwi. I przychodziło i tam.. Pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty [podkreśla liczenie ruchem palca wskazującego] ilu było potrzeba – Wymaszerować! To nawet nie wiedzieliśmy dokąd i gdzie..To przypadkowa zupełnie sprawa. I te.. do samochodu, wywozili nas i wywieźli nas na ulicę Cieszkowskiego i powiedzieli – Tu meble wywozić! - tam byli żołnierze... wojskowi jacyś, ja nie wiem, czy to esesmani byli czy.... A tam byli takie i tacy byli, bo jeden był taki w czarnym mundurze, to był esesman, widocznie on to mieszkanie dostał i trzeba było to mieszkanie opróżnić, aaa...(32:25)

JK: Z polskich mebli?

HG: Z polskich mebli, tak. A to.. to znalazłem [spogląda na figurkę wioślarza], po prostu trafiłem, mówię – Mistrz Polski, to Bazaniak! Ja go wtedy pamiętam, do dzisiaj nazwisko pamiętam. A ja miałem wtedy 16 lat... sze.. tak! Skończyłem szesnaście. To było w 40-tym roku. I mówię do... To trzeba uratować! [trzyma dłońmi figurkę i patrzy na nią] To było ważniejsze jak... jak nawet te meble.. Meble to już tam kurcze..[macha ręką] były stare... I on tam rządził tym wszystkim, wy..wy.. meble wywieźliśmy. A to [podnosi figurkę] spotkałem brata! Mówię: - Słuchaj, tutaj za drzwiami jest taka... taki postument. Taka nagroda wioślarska. - Jak ja wejść do góry – my chodziliśmy tak grupą, bo to jeden stał przy samochodzie, a drugi stał [wskazuje na plecy] z karabinami, stał przy wejściu – tak,żebyśmy nie mogli uciekać, nie? To jak myśmy wchodzili, przynosiliśmy kanapę, to cała szóstka tą kanapę dźwigała. To ciężkie cholera było.. I jak myśmy wracali, to ten żołnierz, to też tam... poszedł do szofera gadać itd., i ten mój brat wyciągnął to, wszedł do tego domu, to był.. to była taka.. [wykonuje gesty ramionami kreśląc łuk] brama duża i drzwi szeroko otwarte i za tymi drzwiami to schowałem. I on wszedł, widział, że to stoi, wziął .. [wkłada rękę za połą marynarki] za marynarkę i poszedł. (34:08)

JK: Ale przypadkiem się tam znalazł? Bo przecież nie umawialiście się, pan był w więzieniu?

HG: No tak, ale w więzieniu, to ja.. w więzi... byłem w mundurku więziennym i to zupełnie przypadkowo, oni.. oni wiedzieli, że ja.. bo ja już byłem w innych domach – na ulicy Inżynierskiej, oni wiedzieli, że ja tam.. ja zawsze się ustawiałem jako pierwszy, drugi, trzeci tam..żeby zawsze być na ten wyjazd.. być gotowy. I... ja zawsze... [kiwa głową] byłem na takich wyjazdach... jeździłem.. Zresztą byli tam tacy potłuczeni, którzy nie chcieli jechać i takie roboty wykonywać. Ale ja już byłem.. to było już tak pod koniec naszej.. tej.. działalności, ja już byłem na tyle silny, zdrowy, że mogłem na te meble, krzesła, jakieś tam szafki małe itd. Jak duże szafy tośmy w ósemkę brali, żeby to wyciągnąć, nie? Bo to po schodach, nie było dźwigu, to tam...

MN: Ale w końcu wypuścili?

[dźwiękowiec przerywa nagranie by poprawić mikrofon] (35:21)

plik video 2 – 26,45 min – kontynuacja materiału

[Golimowski praktycznie cały czas gestykuluje - trudno opisać wszystkie gesty, gdyż towarzyszą wszystkim jego wypowiedziom]



**Henryk Golimowski:** [wypowiedź bez początku] No w końcu tak, bo.... Tam byli tacy co za wędliny, tam z...ze Starołęki, pamiętam - jakiś rzeźnik był razem z nami... Robiono dochodzenia i potem nas wypuszczono stamtąd... To pamiętam przyszedł taki stary, wąsaty taki był [wykonuje gest na górnej wardze] – ten powiedział: - Golimowski! Mówię, kurczę [pochyla tułów jakby się kurczył] – co oni ode mnie chcą, nie...? Pierwszy raz byłem w strachu, że będą mnie bili... A on mnie, tam zaprowadził to takich magazynów, gdzie ja się rozebrałem ze swoich ciuchów i dostałem te ciuchy więzienne, buty zegarek..no wszystko co miałem na sobie..marynarkę – to wszystko do worka. To powiesili i dali mi znaczek, taki... na tym... na szyję. I tam mia... i pod tym numerem były moje rzeczy. I on powiada:

- Tutaj masz... Idziesz do zwolnienia. Więc ja byłem zdziwiony – co to jest? To było tak jakoś przed Świętem...[zastanawia się]... przed niedzielą, bo to jakieś święta chyba nie były, nie? Nie wiem, albo niemieckie święto było jakoś... W każdym razie powiedział: - Idziesz do zwolnienia. JA się rozebrałem do naga, ubrałem się w moje ciuchy i czekałem na niego. I on potem przyszedł i przeszedł ze mną na portiernię i powiedział: - On jest wypuszczony, puście go do tego.. I mi otworzyli bramę i mnie puścili [machnięcie ręką]. Ja już wiedziałem, że... do domu miałem dwa kroki, bo to Młyńska była, równoległa z Działyńskich **(01:43)**

**Jacek Kubiak:** Co się czuje w takim momencie?

**HG:** No wie Pan... jakby ktoś mi sto koni wstawił, nie? Ja biegłem do domu, do mamy [uśmiecha się ze wzruszeniem] przecież ja miałem 16 lat.

**Henryk Zielazek:** [wypowiedź w tle] Raduje się serce, raduje się dusza...

**HG:** Więc, jak ojciec przyszedł wieczorem z pracy, to ja... [nieartykułowane dźwięki] to takie ra... to są takie radości, które nie przemijają...

**HZ:** [w tle] Trudno to opisać..

**HG:** Taak, całowania się...i wszystko... i co tam jeszcze nowego się stało w tym domu, to mi wszystko powiedzieli: - a to babcia napisała, - a co z Heniem? No tak, bo ja miałem babcie nad Notecią [wyciąga rękę wskazując przed siebie] Ja.. pochodzę z Pomorza, tam... mój dziadek był leśniczym..

**Marek Nowakowski:** No ale harcerstwa panu z głowy nie wybili? **(02:37)**

**HG:** Harcerstwa mi nie wybili w ogóle, no... Bo ja wtedy przestałem w ogóle... zabrali przede wszystkim Króla... To był Józef Król - jest grób jego w Rawiczu – był moim zastępowym. I jak mnie wypuścili, widocznie – mówili – za mało dowodów, czy tego... to zabrali jego. Bo... albo obserwowali nas, albo ktoś zdradził..? Tam były różne przypuszczenia, że no... jedenastu harcerzy – to z B drużyny były, a na pewno każda drużyna miała taki... takie zastępy [gest palcem

wskazującym jak przy liczeniu czegoś], które no... donosiły... I nie wiem nawet... Ja mam gdzieś spis tutaj tego... taki dokument mam, gdzie... jedenastu harcerzy i to wszystko „piątacy”. (03:43)

**JK:** No dobra, to teraz jeszcze do tego... Acha, jeszcze tylko informacyjnie – kiedy to było? To aresztowanie..

**HG:** W czter...w czterdziestym roku w kwietniu. Pod koniec kwietnia było, jak mnie zabrali.

**JK:** [zwraca się do Henryka Zielazka] Pan coś chciał dodać panie Henryku?

**HZ:** Jeszcze a’prpos harcerstwa, chciałem dodać [niezrozumiałe04:00] Ja w końcu jako harcerz, pełniłem.. dostałem.. do funkcji doszedłem.. do podharczmistrza i byłem w Komendzie Hufca do spraw sportu i turystyki. I teraz... nie wiem, zapomniałem co chciałem powiedzieć, watek mi uciekł...holender, ale może mi się przypomni..

**JK:** To się jeszcze przypomni..

**HZ:** To się jeszcze przypomni...

**JK:** Dodać chciał Pan do harcerstwa.

**HZ:** Tak..

**JK:** opowiedzmy teraz – trochę się przesunmy w czasie - 42’ rok. Początek 42’ roku..

**HZ:** Acha! [wyciąga rękę przed siebie z palcem w górze] już wiem. Do... my do dzisiejszego dnia się spotykamy – pierwszy czwartek miesiąca, cała grupa starszych harcerzy, na Boninie i tam mamy co czwartek... co pierwszy czwartek miesiąca spotkania... Tam nas jest koło 50-ciu. I tam całą grupę... o wszystkich wiadomościach, że mamy tam te wszystkie spotkania, te wszystkie wycieczki, obozy itd., jeździmy i instruujemy tych harcerzy, jak należy organizować obozy, jak co należy zrobić, jak należy to zrobić, znaczy dajemy takie wzorce dla tej młodzieży harcerskiej.(05:04)

**JK:** [niemal szeptem] Super. [głośniej] To przeniesmy się teraz...

**HZ:** [wchodzi w słowo] Bo ja prowadziłem obozy wszystkie też... Ja jestem najstarszym harcerzem i najstarszym sportowcem na Grunwaldzie.

**JK:** No tak...

**HZ:** [smutno patrząc w ziemię] Takie jest życie moje..

**JK:** To spróbujmy teraz opowiedzieć początek 42’ roku. Pracujecie jako elektrycy.

**HG:** Tak.

**JK:** I was wyrzucą w okolice portu. Tak? Jak to było?

**HG:** Tak jest.

**HZ:** [wskazuje na Henryka Golimowskiego] Jego wyrzucili, bo ja byłem obok. W okolicy portu, tak, bo ja byłem... tam była taka piekarnia i ja siedziałem [niezrozumiałe05:38] i w tej piekarni robiłem instalacje. A on [ponownie wskazuje HG] robił w tych barakach chyba..

**HG:** Ja robiłem w Ce.. pracowałem w Ceresie. To była taka piekarnia na dzielnicę...[unosi rękę i potrząsa dłonią] śródmieście.. I z tamtej piekarni – żeśmy już ją kończyli – zabrali montera. Mój monter taki to był Wiśniewski, tak się nazywał, nie wiem jak mu było imię... Michał czy Józef [rozkłada ręce] – nie pamiętam. Ale nazwisko pamiętam. Jego zabrali, dlatego że firma musiała zwalniać, 42' rok – do Cegielskiego, tam potrzebowali elektryków, lichy wie do czego..? **(06:23)** Co tam robili, bo ja tam [przykłada dłoń do serca] w ogóle nie byłem, na tym... Ale tam pracowali nasi harcerze, też...Nie..nie.. nie wiem, nie chcę mówić jakiejś nieprawdy. W każdym razie jego zabrali, mnie zostawili, z tymi klunkrami, które tam w takich skrzyniach mieliśmy... Bo już żeśmy mieli jeden tylko silnik do.. do zamontowania. A silniki to żeśmy z prądu stałego, przynosili na prąd zmienny. Bo tam kabel, to założyła elektrownia...

**JK:** [przerzywa] Zmierzajmy do tego portu

**HG:** [potrząsa wyciągniętą dłonią i palcem wskazującym] To zaraz, ale to trzeba podkładkę mieć.. Co ja tam robiłem, nie? Więc robiłem instalacje i tam przyszedł do mnie kiedyś majster, pan Łowicki i powiada:

- Słuchaj, jak ty tu nie masz nic do roboty, to ja ci dam Sangiewiczza i będziecie – tam jeszcze jest [wyciąga dłoń przed siebie] niedokończona instalacja, którą oni zrobili początkowo w 1941', chyba.. czy coś takiego, i trzeba ją dokończyć, bo tam murarze coś tam dobudowywali, coś robili.. I trzeba ją dokończyć, bo tam już wszystko jest gotowe. **(07:40)**

No i przyszedł Stankiewicz następnego dnia i myśmy to robili. W tym baraku, który jeszcze stoi. On był cały zniszczony [żywo gestykuluje rękoma] – odbudowano go i tam są sklepy meblowe, jakieś papiery tam, pamiętam, że jeszcze tam kupowałem niedawno, jak jeszcze pracowałem u Smorawińskiego.

**HZ:** [dorzuca] Tam zapach kawy był..

**HG:** Tak, że ten..I..i.. tam pracowałem. Tak. Teraz tak – jak to było? No jak w czasie wojny, to... [długo się zastanawia]

**HZ:** [wtrąca] – Obok był drugi barak.

**HG:** I ja z tym Stankiewiczem tam robiłem. I tam przyszli do nas – jak to ludzie, dwaj... cywile [wzrusza ramionami], normalnie – cywile: - Co tu robicie? Aaa..[pokazuje gest rozglądania się wokół] tu..tego,a macie przewód, tu..ten..Popatrzyli i tak pogadaliśmy sobie, nie? Po polsku. Ale następnego dnia przyszli i powiedzieli:

- Słuchajcie, my tu mamy taką maszynkę do gotowania, trzeba ją naprawić, bo on ciągle [obraca palcami wskazującymi] – ta spirala pęka i...tego... Mówimy: - Wiesz co? My mamy – u nas we firmie takie coś naprawiamy, tam kosztuje parę złotych, to [gest machnięcia ręką] nie! - marek...to tego, pieniądze musicie nam dać, nie? I myśmy to wzięli, po dwóch dniach przynieśliśmy

naprawioną tą maszynkę, i oni nam zapłacili i następnego dnia znowuż przyszli – i przynieśli jaja. W takiej torebce [gest dłońmi z góry w dół] kurcze dla...ten..Pewno 10 jak ich tam było.. Ja mówię: Kurcze, jaja! [potrząsa dłońmi przy głowie] 42' rok! Koniec prawie 42'.. nie koniec to był...początek! Bo to było w lutym..To już... tego... przeszliśmy tą bidę i holender każda.. każda pomoc, to było...[wzrusza ramionami i wznosi oczy do nieba] Fajna rzecz była..(09:45)

No i oni przychodzili do nas i tak wypytywali:

- A, tam, a folksdojczów nie macie?

- Nie, nie mamy. A tego, tu.. nie.. tu sami Polacy.. Taką rozmowę, taką...koleżeńską.. I w pewnym momencie oni powiedzieli:

- Słuchajcie [zastanawia się] ..my należymy w wojsku do organizacji podziemnej. I my – prawdopodobnie w najbliższym czasie – jeszcze nie wiedzieli terminu – dosta... dost.. dostaniecie...tego, dostaniemy wiadomość, kiedy będziemy mieli wolny dzień za te...

Oni tam mieli takie... Muszę powiedzieć jak ten port wyglądał. To było z samej Garbarskiej, wypychali wagony, i tam rozładowywali. To wszystko zbierali w tym magazynie, a potem przyjeżdżały samochody i tego trochę [gestykuluje rękoma w dwie strony], tego trochę, tego trochę i to wszystko, wszystko zabierali i wywozili na front. Nie? Taki to był magazyn. I to był... na nadbrzeżu tam były takie barki stały i te barki też zabierały. Nie wiem dokąd oni je wozili, no w każdym razie przerculali, spirytus podobno, bo tutaj były gorzelnie w poznańskim, więc to w beczkach przerculali. (11:18)

Ale z tym ja nie miałem nic wspólnego, ani nie wiedziałem... nawet nie wiedzieliśmy, że coś takiego tam się dzieje. A myśmy pracowali w magazynie obok.... I teraz, jak... umówiliśmy się, że my zrobimy...żeśmy już wykombinowali.. przegłótkowaliśmy, że... oni twierdzili, że my może.. może.. Tam był na zewnątrz [gestykuluje ręką w powietrzu obrazując słowa] magazynu co jakiś...

**JK:** [wchodzi w słowo] Przepraszam, ale oni co zaproponowali, bo tego pan jeszcze nie powiedział, co oni zaproponowali?

**HG:** No właśnie! Do tego zmierzam...

**HZ:** Oni się przedtem wypytywali, że my są harcerze, że to, że tamto i takie zaufanie do nas nabrali...

**HG:** Taak, to jedno, ale teraz – lampy do oświetlenia tego całego obszaru [gestykuluje rękoma] były na tych murach [cały czas gestykuluje] – to tak na wysokości mniej więcej pierwszego piętra. Takie drabki mieliśmy porozstawiane i tam po tym, po tych drabkach się wchodziło [wykonuje ruchy rękoma jakby coś przykręcał], zakręcało się śrubami te lampy i łączyło się z wyłącznikiem na dole i takie trzy lampy np. na takiej ścianie jednej, to wisały co 15 metrów. (12:33)

I następne jak się... jak było załamanie, to znowuż był na dole wyłącznik, i następne...trzy

**MN:** [wchodzi w słowo] Ale to robiliście Panowie razem, tak?

**HG:** My... Nie, on [pokazuje na Henryka Zielazka] jeszcze nie był...[niezrozumiałe 12:51] ja powiem kiedy on przyszedł. Ja byłem z takim Stankiewiczem, on już nie żyje ten Stankiewicz, miał warsztat na Wildzie..

**MN:** Jakie Panom dano zadanie?

**HG:** To zadanie, to było z firmy! Bo nasza firma tam kiedyś na samym początku, jak przyszedł Niemiec, to dostała takie zlecenie: zrobić instalacje, bo tam były, wie pan, to były warsztaty, nie warsztaty tylko magazyny...

**HZ:** [dopowiada] Odzieży zimowej.

**HG:** [kontynuuje]...gdzie był jeden wyłącznik i jedna lampka, nie? Na jakimś takim pomieszczeniu..

**MN:** Chodzi o zadanie od tych z konspiracji..

**JK:** Ale ja to teraz dopiero rozumiem – że pan,.. najpierw dostaliście zadanie od Niemców, tak? Czy od firmy. Budować tę instalację.

**HG:** Tak i budować tę instalację niemieckiej firmie – OEDUEs, tak się ta firma nazywała. I to było nazwisko tego właściciela, który przyjechał... to był..

**HZ:** Baltendeutsch

**HG:**...Baltendeutsch

**JK:** I te lampy kiedy były potrzebne?

**HG:** Te lampy były [macha ręką] założone i one były... taki był stan istniejący, kiedy myśmy do tego przystąpili **(14:03)**

Bo... kiedy te lampy w nocy, jak był grudzień, to noc zimno, to ci żołnierze, którzy tam [pokazuje gdzieś ręką] mieszkali w tej..

**HZ:** [wtrąca] Oświetlenie terenu..

**HG:** ...szkole obok [wciąż pokazuje gdzieś ręką], która jeszcze istnieje [pokazuje palcem w jakimś innym kierunku] tam są dwie szkoły, taka duża szkoła, to oni mieli taką bazę, tam mieli łóżka takie, czy takie prycze [wykonuje ruchy równoległe ułożonymi dłońmi] z materacami, takimi słomą wypchanymi i tam.. i tam mieszkali..

**JK:** Ale mi chodzi, żeby pan mi tę sytuację opisał, że..że bo pan mi to opowiadał, że te lampy były po coś tam. Oni je tylko w pewnych momentach włączali.

**HG:** Właśnie. Zaraz panu powiem, panu zaraz powiem jaka była sytuacja. W 39' roku i w połowie 40-tego lampy się paliły bez przerwy. [wykonuje energiczne ruchy rękoma] Wszędzie. We wszystkich sklepach, wszystko było ok. Wszystko się świeciło. Nie było żadnych ograniczeń. Dopiero w połowie 41' roku [macha palcem wskazującym] przyszło ograniczenie, kiedy już Anglicy lądowali, nie lądowali, tylko budo...bomby...zbombardowali Berlin. (15:25)

To wtedy pomyślano [puka się w głowę] że trzeba te wszystkie miasta [wykonuje dookólny ruch ręką] zaostrzyć oświetlenie, bo przecież to było idealne miejsce do..do..do zrzucania...tych bomb. Tak, że...to była taka sytuacja, no, że na przestrzeni tych dwóch lat, to się dużo rzeczy pozmieniało.. Myśmy zrobili instalację wewnątrz, i potem zrobiliśmy tą instalację na zewnątrz [ruch ręką wokół], bo już wtedy były magazyny, bo przedtem to tam był cukier, mąka, jakieś takie spożywcze i te to sklepy, które tutaj były na... Libelta, narożnik Działyńskich, na... Cieszkowskiego.. To wszystkie się tam zaopatrywały. Wózkami takimi ręcznymi jeździło się, albo przez piekarza się zamawiało i przez piekarza przesyłali do tych sklepów taką mąkę. Nie było po kilogramie zapakowane.. Tylko było we worku. **(16:28)** I trzeba było taka szuflą brać [markuje ruch nabierania czegoś] do torebki nasypać na wagę itd., itp., Tak, że to było całkiem inaczej jak w tej chwili jesteście panowie przygotowani, do tego, że to idzie gotowe, zapakowane w fabryce i tego, tak, że...no to było zupełnie inaczej [kręci głową]

**JK:** Wracajmy do tego, że zainstalowaliście to nowe oświetlenie. Dlatego tam byliście, tak?

**HG:** Nie, nie! [cały czas żywo gestykuluje] To było zupełnie inny magazyn. To był magazyn wojskowy, to miało wojsko, a to był cywilny, tam była, jeszcze za nami była...eee wodociągi miały przepompownię. To przy samym moście. A potem jest magazyn duży i kurezę... ja nie potrafię sobie w tej chwili przypomnieć, co tam było..Ale, ale tam było prywatne jakieś tam baltendeutsch, czy coś..I myśmy tam do tego maga.. i ten dlatego..Acha! Już wiem. Ten magazyn był uszkodzony **(17:36)**

**JK:** Który magazyn, bo ja już się pogubiłem teraz?

**HG:** Pierwszy, Ten pierwszy [macha palcem wskazującym itp.] ten nie wojskowy.

**JK:** Ale opowiadajmy już tylko o wojskowym

**HG:** Ale myśmy pracowali w tym prywatnym!

**JK:** Jasne. Ale nam chodzi o to, bo dla nas największą atrakcją, jest to – akcja Bollwerk

**HG:** No tak, ale wie pan, ponieważ tę akcję trzeba było, że tak powiem, przygotować, ja się nie chciałem zgodzić, bo ja już w 40-tym roku dostałem w dupę, tak, że miałem spłaszczoną głowę i bolały mnie kości, aaaa co tam nie było, chorowałem i...ii a chodziłem do gimnazjum, więc musiałem jakoś p... żyć. Natomiast jeśli chodzi o ten 42' to już te lampy i te instalacje były gotowe [gestykuluje żywo] i tablica rozdzielcza była gotowa i prąd był doprowadzony, i trzeba było do tego.. bo ten kabel od tego prądu pociągnąć do tej tablicy i tą tablicę starą... z prądu stałego wyrzucić w ogóle, tam na śmietnik [spogląda na Henryka Zielazka, czy już zasnął] Ty nie pamiętasz tego? Czyś ty tam... ja nie wiem kto tam pracował, czy nie, nie wiem kto tam pracował... W każdym razie pół firmy tam do tego należało i tam robili tą instalację, w całych magazynach... I jak myśmy w 40' tym roku... Oni przyszli do tego pierwszego magazynu, bośmy tam kończyli tą

instalację [bardzo żywo gestykuluje] nie? I ci żołnierze przyszli, ci dwaj żołnierze i się wypytywali:  
- Co wy tu robicie? Jak wy tu tego? Czy Folksdojczce są u was? Czy tego... A u nas nie było, ani nie pracowali folksdojczce, ani nie było folksdojczów, tylko ci Niemcy, to była matka, babcia, młode małżeństwo, takie którego...

**JK:** Ale proszę pana! Co chcieli od was ci konspiratorzy?

**HZ:** Właśnie. Do tego zmierzaj...

**HG:** No tak, o to chodzi. Do tego zmierzam. Ale muszę wam powiedzieć jaka tam była sytuacja, żeby oni, żeby wiedzieć, jak do tego doszło..(19:56)

W każdym razie, ten Łowicki powiedział, że dostanę pomocnika, młodszego o dwa lata – Stankiewicza – i tu będę dalej to kończył. Jak to kończyłem, ten Ceres, to mnie przeniósł do tego magazynu, bo to było bardzo blisko, przez ulicę prawie się przechodziło. I w tym magazynie wojskowym żeśmy przygotowywali tą akcję. A cała akcja była przygotowana w tym magazynie pierwszym, gdzie... mieliśmy, tam do zakładania jeszcze [macha ręką nad głową] .. coś żeśmy zrobili z tym Stankiewiczem..yyy tą..yyy...instalację! I trzeba było ciągnąć ten grobokon [niezrozumiałe słowo 20:48] – to była taka gruba rura jak ten... taka w ołowiu i w blasze i to było, że jeden musiał trzymać, a drugi musiał przykręcać..jeden tego nie zrobił...

**JK:** Jasne, tylko, że my nie możemy się od pana dowiedzieć, co chcieli ci konspiratorzy od was?  
(21:00)

**HG:** No zaraz, zaraz wam powiem...Jak myśmy, co myśmy robili, to było ważne..

**JK:** No byliście elektrykami, prawda? Na terenie tego portu byliście elektrykami.. (21:13)

**HG:** Nie. Byliśmy... byliśmy we firmie, która na terenie rzeczno-portu, robiła usługę. Nie? I ten majster jak...yyy..ten..yyy jak tego zabrali, jak żeśmy prawie skończyli tego Ceresa... To trzeba wiedzieć, bo tam teraz jest fabryka ciastek. A w czasie wojny tam była wytwórnia chleba, i tam piekli, był magazyn, wydawali z tego magazynu etc. Chodzi o to, żeby przedstawić sytuację jaka była... I ja tak właściwie jeden dzień to tak siedziałem i myślałem sobie, nie? O Polsce niepodległej – jak to było dobrze kiedyś... A teraz tutaj w dupę dostajemy.. No, bo..to... był wóz...były wozy! Takie skrzynie z końmi. Które to wywoziły. Ten chleb.. Sobie to wyobrażacie dzisiaj?

**HZ:** Ty nie mów już o chlebie, tylko mów o magazynie...

**HG:** Nie! Ale ja muszę sytuację, że tam byli... że tam była taka sytuacja...

**HZ:** Ale panów interesuje tylko...

**JK:** No właśnie!

**HG:** Pan dobrze wie do czego zmierzamy... Może teraz kolega.(22:28)

**HZ:** Nie, ja tam jeszcze nie byłem...

**HG:** On jeszcze nie był.. Proszę panów...tak.. do.. przyszedł do mnie Stankiewicz.

**HZ:** No właśnie.

**HG:** I poszliśmy na ten.. do tego magazynu, kończyć tą instalację. I tam do tego magazynu, przyszli ci żołnierze..

**HZ:** No..teraz jest..

**HG:** W cywilu oczywiście, nie? I cie.. i były takie bajki, jak opowiadanie, co kto robi, jak to się na budowie często zdarza. I w pewnym momencie, oni powiedzieli, że oni są w tajnej organizacji, wojskowej, której nam nie mogą zdradzić, ale potrzebowali by nas do założe... do zrobienia tego..

**HZ:** [dopowiada] Piecyka.

**HG:** ... bo oni chcą ten magazyn spalić. To mnie włosy jeża stanęły na dębu [sic!23:22] - ja już byłem po doświadczeniach, które miałem tam na Fredry, to wiecie jak to.. jak to... kurcze no!..no..no to jest nie... nie do przyjęcia. Więc powiedziałem, że – nie, niech pan nas do tego nie miesza! Nie..? Ale potem dopiero on mnie przekonał, nie, że to jest organizacja, oni to zrobią, czy my chcemy czy nie. I nam zdradzili, jak oni to przygotowują... I opowiedzieli nam, że oni to przygotowują, tak, że oni chcą od tych lamp... Bo oni chcieli tak: 30 metrów przewodu, tak sobie wyliczyli, na tablicy - żeby był prąd, i żeby ta maszynka się zapaliła...(24:07)

Więc wie pan... tego nie można w 15-tu minutach zrobić. Bo... 15 minut no to jest... to jest kwadrans.. To oni się tam wymieniali, przyszli by w tym momencie - ci Niemcy, w którym my byśmy mieli zdjętą tablicę, i się tam..pewno był jakiś majster, który... kierownik, który tam to.. też... nadzorował i by się pytali:

- A co ci ludzie tu robią? Nie? I wsypa jest od razu. Więc myśmy... ja sobie to przemyślałem, to było.. jakieś dwa tygodnie oni tam chodzili do nas.. I ja sobie przez te dwa tygodnie przemyślałem jak to zrobić... Powiedziałem: – Słuchajcie – jak już wyraziłem zgodę – to my mamy inny sposób. My zrobimy tak, że będzie prąd.. w tym gniazdku i... to się zapali o dwunastej w nocy, jak nikogo nie będzie.. tam.. z tych... Jak ten żołnierz nawet szedł, i to było włączone, to jak się.. wszedł jak jeszcze się nie paliło, to jeszcze nic nie widział. Nie? Bo tam były opony kładzone tak [pokazuje dłonie jedna na drugiej na zmianę] – jedna na drugiej, taki komin był zrobiony. Pod spodem były 3 cegły i tam się wsuwało tan piecyk... I do tego piecyka, trzeba było przewód do..

**HZ:** [dopowiada] Gniazdka.

**HG:** ...gniazdka. I chodziło o to, żeby w tym gniazdku był prąd, bo jak tego nie było, to to gniazdko było wyłączone. Wszystko było wyłączone.

**HZ:** Tam był główny wyłącznik, który zapalał główne oświetlenia, ale drugi obwód, był na oświetlenie zewnętrzne. Jak oni wychodzili, to wyłączyli główny wyłącznik, ale oświetlenie zostało. I my musieliśmy się podłączyć pod to oświetlenie zewnętrzne, żeby tam był prąd. I to..



obwód tego gniazdka, trzeba było w tablicy przełączyć na ten obwód. I tam, do tego zegara... do tego piecyka, jeszcze był.. specjalny mieliśmy zegar, który te ulice zapalał – takie podobny – że się nastawiało na pewną godzinę, na godzinę dwunastą, i on to załączał ten piecyk i o godzinie takiej a takiej nad ranem, tam takie...[niezrozumiałe26:34].. to było takie zapalenie uliczne, to w mieście było, taki zegar...

**HG:** To były takie piecyki... to były takie.. takie przekaźniki, które były w oknach wystawowych i to jak je trzeba było...[koniec nagrania – materiał urywa się]

**(26:45)**

### plik video 3 – 14.56min – kontynuacja materiału

**Marek Nowakowski:** Jak się tak Panów słucha, to właściwie jest jak w jakimś gangsterskim filmie. Sensacyjnym, bo to cały mechanizm czasowy itd. A tu już razem pracowaliście? Razem to wymyśliliście?

[głosy się nakładają, wszyscy mówią naraz, niektóre kwestie są niezrozumiałe]

**Henryk Zielazek:** Trochę strachu mieliśmy, szkoda gadać...

**Henryk Golimowski:** [podczas wszystkich wypowiedzi gestykuluje żywo] Tak, tak, jeszcze o tym opowiemy o tym, bo teraz najważniejsza rzecz.

**HZ:** Teraz powiedz, jak mnie wprowadziłeś tam.

**HG:** Czekaj, jeszcze.. jeszcze nie, bo teraz jeszcze jest sprawa z tym Stankiewiczem.

**HZ:** Zachorował

**HG:** On... zachorował.. znaczy, jak już było to ustawione, że my to zrobimy, to... On pewno się pochwalił tym rodzicom. A rodzice, dorośli ludzie, pewno powiedzieli mu: - Co ty smarkaczu nam tutaj opowiadasz? Jak przyszedł z wiadomością, że ci wyjeżdżają i już jest przy...założony.. ten

**HZ:** Akcja

**HG:** ..te...to...ta...

**HZ:** Przygotowane

**HG:** Tab..tab... nie tablica jeszcze nie była... Było wszystko przygotowane, bo myśmy wyszli ze swojego magazynu i żeśmy obserwowali, czy możemy wejść, no bo żadnych telefonów nie było, przecież my nie mieliśmy w każdym razie. I jak wyszedł ten żo.. ten kapral i wziął kamień i rzucił do Warty, to znaczy, że to jest znak, że Niemcy.. że Niemców nie ma..

**HZ:** Ale przerwałś sprawę Stankiewicza, bo on się rozchorował i potem..

**HG:** Tak! Czekaj, czekaj...zaraz, zaraz...

**HZ:** Bo ja już potem byłem u Ciebie.

**HG:** To już jest.. bo to jeszcze nie jest.. tego...Jeszcze ze Stankiewiczem i... jak on to uderzył, to myśmy poszli zobaczyć, jak ta tablica wygląda..nie? Bo ja nie mogłem się pytać w ma... u mnie w pracy, jak to wygląda, bo chcemy zrobić zamach, nie? To wszystko było...bt.. w tajemnicy! **(02:00)** I... w każdym razie poszliśmy... pobieглиśmy tam, zobaczyliśmy jak ta tablica wygląda. Ta tablica miała zabezpieczenie, to jest wyłącznik, to jest na jeden obwód! I takich obwodów, pewno było z 20. Potem były dźwigi. Trzy dźwigi były do wyciągania z barek. To też były na silniki elektryczne. To miały 3 gniazdka. Wiec jak był główny wyłącznik, to jak wyłączyłem głównym, to nic nie

działało. A musiał działać ten oświetleniowy na zewnątrz, gdzie on podchodził do tego, zapalał światło, patrzył czy jest wszystko w porządku? W porządku. Zgasił światło. Szedł do następnego, i tak obchodził...

**HZ:** Bo w razie nalotów, to oni wyłączali.

**HG:** Tak. I tak obchodził wszystko, nie? I wt.. i wtedy... no też tak, przypuszczam zrobił, bo nas przy tym nie było. Bo oni się pewno bronili, jak przyszedł taki zarzut – Co robiła ta ochrona? Nie? To ich... pewno pozamykali ich. Nie mam pojęcia.

**Jacek Kubiak:** Jasne. Stankiewicz, co się dzieje ze Stankiewiczem? I kiedy się pan Henryk pojawia?

**HG:** Tak, Stankiewicz..teraz już dochodzę. Jak się Stankiewicz pochwalił w domu, że myśmy już tam byli i już wiemy wszystko jak zrobimy, to... ojciec powiada... do matki pewno powiedział, znaczy licho wie czy matka, czy ojciec. W każdym razie to było...

**HZ:** Rodzinne.

**HG:** To było rodzinne. Na jakimś spotkaniu, wieczorem, przy kolacji, czy... Powiedział, że.. my takie coś robimy. No wtedy wszyscy coś tam robili. Różne zabójstwa były etc na różne sposoby. W takim wypadku, ta mama powiedziała, tak przypuszczam, to są przypuszczenia – że żeś na głowę upadł, bo przecież sobie zdawała sprawę... co to jest za sprawa! Że chcą podpalić magazyn wojskowy! **(04:12)**

A oni mieszkali na ulicy Za Groblą, od... jest taka mała uliczka, dwa czy trzy domy, z widokiem na te magazyny. Że jak się magazyny paliły, to oni widzieli to wszystko. I tak to było, że Stankiewicza nie było przy tym. Stankiewicz po prostu zachorował. Jego ojciec był palaczem w szpitalu miejskim na Szkolnej. I tam znał lekarzy, kierownika etc. i widocznie jakieś zaświadczenie dostał, że le... on był chory. I.. nie było, ja byłem sam.

**MN:** A dlaczego pan się zdecydował? Jednak.

**HG:** No ja się zdecydowałem, wie pan, bo oni chodzili i powiedzieli, że to się nie może wydać. To się nie może wydać...

**HZ:** Ale przedtem dowiedzieli się, że harcerze

**HG:** A przedtem... wiedzieli... bo takie wspomnienie.. bardzo.. tego, bo jeszcze mnie głowa bolała od tego...yyy... czekajcie, bo to...**[zamyśla się]**

**Jacek Kubiak:** No i teraz był pan.. przysłali panu pana Henia do pomocy.

**HG:** Tak. Ja poszedłem do..tego.. poszedłem do.. do Stankiewicza do domu, bo to było bardzo blisko. I mówię: - Co jest z Heniem? Bo też Henryk był. A on powiada... a mama powiada:

- On jest chory. Ja mówię:

- Co jest chory? Co.. co za choroba?

- Jest na grypę chory i leży w łóżku. - Ja mówię:

- No to co? Ja mogę z nim rozmawiać.

Tam coś go pytałem, już nie wiem co.. I widziałem, że leżał w łóżku i... **[kręci głową wzruszając ramionami]** wstał potem, odprowadził mnie, tego... chodził po mieszkaniu, więc ta grypa to taka była...**(06:07)**

**JK:** Dobra, dobra, ale co dalej?

**HG:** I ja poszedłem zaraz tego samego południa do firmy. Na narożniku Palcu Nowej Gwardii... Nowej... Gwardii, tak. To jest Seweryna Mielżyńskiego, a jak się nazywała? **[zwraca się do Henryka Zielazka]** Köningsplz, ale jak się nazywał.. tam po polsku..?

**HZ:** Na B...Lampego...czy

**HG:** Nowomiejski. Plac Nowomiejski. I tam był akurat pan... ten...Nie Forycki, tylko...

**HZ:** Łowicki?

**HG:** Łowicki.

**HZ:** Dawniejszy właściciel tej firmy. Bo był majstrem w tej firmie.

**HG:** Tak. To trzeba powiedzieć widzisz, bo co to za facet był? Bo inaczej to będziemy wiedzieli, że do jakiegoś faceta obcego, a to był właściciel tej firmy. Taki stary majster. Na... Łowicki się nazywał...

**HZ:** [mówi bardzo szybko, trudno zrozumieć07:06] Bo tam był Duerst właściciel tej firmy jako Niemiec, baltendeutsch, a potem był nasz kolega, który umiał dobrze niemiecki, i pracował w biurze, a Łowicki miał nas wszystkich monterów pod sobą. I on wszystkie roboty ustalał i kontrolował.

**HG:** Tak.

**HZ:** I potem właśnie Heniu do niego się zgłosił, że tamten zachorował, no i ja nie wiem...

**HG:** A ja sam tego nie mogę robić, nie?

**HZ:** I on przydzielił mnie do pomocy. Żeby mu [wskazuje na Golimowskiego] pomóc wykończyć mu te roboty (07:32)

**HG:** I przyszedł Heniu i ześmy zaczęli to wszystko montować.

**HZ:** I on [wskazuje na Golimowskiego] mi to wszystko przekazał potem: jak, o co chodzi, co to, wszystko itd... i że ja mu pomagałem wtedy...

**HG:** I wyobrażacie sobie, że jak ja z nim szedłem z Mielżyńskiego ulicy, aż tam gdzie te klucze oddać, bo...[niezrozumiałe07:50] ten dom też jeszcze stoi. Na narożniku Garbar i Szydłowskiej.

**HZ:** Tam było biuro.

**HG:** Nie Szy... Szyperska! Nie Szydłowska... i tam było biuro i tam ześmy klucze odbierali od magazynu. Jak ześmy kończyli, to trzeba było zamknąć i oddać klucz. I ja...

**MN:** No i co? Nie bał się pan tego pomysłu?

**HG:** On..on [wskazuje na Zielazka] z entuzjazmem przyjął to! On to tak! Z entuzjazmem.. powiada: - Co ty się boisz człowieku? Jak to są tacy żołnierze, to.. to człowieku jak się to ma wydać? Ja mówię: - No kurcze, wiesz, takie te..te gestapo tutaj śledztwo przeprowadzało, różne.. co chwilę słyszę – ktoś uwięziony..

**HZ:** [wchodzi w słowo] Ja miałem do czynienia jak z tym... niedosłysłem moim szwagrem, te wszystkie sprawy itd. To już przypuścimy teraz byłem odporny, zresztą... sportowiec byłem, to tam nie miałem żadnego lęku..[wzrusza ramionami]

**HG:** No, on był o 5 lat ode mnie starszy...Nie..no.. kurczę..tego..[kręci głową] W każdym razie, jak przyszli ci żołnierze, to myśmy im zademonstrowali ten piecyk, to urządzenie, już mieliśmy prąd, to tam zawsze ześmy wetknęli, nie? I mówimy: - Teraz pan patrzy. Tutaj jest godzina druga.. nastawiona, to o drugiej się zapaliła ta szpirala. (09:18)

**HZ:** Nie – wcześniej, to na godzinę dwunastą ześmy myśle..że to...[niewyraźne09:22]

**HG:** Nie wiem [macha rękoma] która to była, no w każdym razie...

**HZ:** O zmierzchu!

**HG:** Tak... No! To było wieczorem, no ale [zwraca się głową i tułowiem w kierunku Zielazka] ale..ale..

**HZ:** Jak oni szli już do domu [macha ręką]

**HG:** Nie! Nie, nie, nie.. nie – to jeszcze nie było to.. do domu człowieku... To było to doświadczenie, żeby pokazać tym żołnierzom, jak myśmy to... jak my chcemy to zrobić. I jak

żeśmy to pokazali, to oni...[wznosi oczy i ręce do nieba] no.. kurcze! Myśleli, że zdobęda..gg.. Giewont, albo coś, no tego...

**HZ:** [wtrąca] Następne jaja przyniosą...

**HG:** [niezrozumiałe09:56] tak ucieszeni wyszli, i powiedziałem im że jutro mają przyjść, to se to wszystko zabiorą, nie? Bo my jeszcze tam..[?] przymocowali do.. tam były 3 nóżki, takie [cały czas gestykułuje] na którym to stało. Jak się ten piecyk... ten automat przyłączyło, to trzeba to było zawinąć taśmą [wykonuje spiralne ruchy dłonią] taką klejącą [pokazuje zwarte dłonie] czarną... żeby to wszystko trzymało i połączyć [wykonuje gesty imitujące opisywane działania] tak, żeby to zadziało. I jak... zrobiliśmy... i jak to żeśmy zrobili, to - mówimy – następnego dnia możecie przyjść i odbierzecie. I następnego dnia przyszli. I powiedzieliśmy im, jak mają zrobić. Że nie mają wkładać... pamiętam, że tej..tej.. wtyczki do tego [pochyla się w kierunku Zielazka] piecyka, tylko schować ją tam gdzie [pochyla się w stronę podłogi] ten piecyk będzie schowany.

**HZ:** [dorzuca] W te opony.

**HG:** Bo tam nie ma prądu.. znaczy tam jeszcze wtedy nie było prądu, nie? Oni jeszcze wciąż wyłączali. Myśmy poszli.. jak myśmy poszli tę tablicę zmostkować, ten obwód, o którym już mówiłem, że on w to.. lampkę tam włożył...i lampka zgasła.. i ten.. i już wiadomo było, że to jest ten..

**HZ:** Bo on na tablicy patrzył który jest obwód. I gdzie wyłącza się.

**HG:** Tak. I jak tego.. jak myśmy to wszystko wytłumaczyli, to oni: - Kurcze! [unosy w górę ramiona] To w ogóle, to..mówili – my jesteście cudowni i [niezrozumiałe11:24] żeśmy takie coś wymyślili, nie?

**JK:** Artyści! (11:24)

**HG:** Artyści..Tak, artyści. Dosłownie. A to.. to zrobiłem z tym Stankiewiczem. No i tam żeśmy czekali do... piątku.

**HZ:** To było z piątku na sobotę było chyba...

**HG:** Z piątku na sobotę. Tak. Z piątku na sobotę... I oni te..tą wtyczkę wyciągnęli, wstawili w to gniazdko [cały czas gestykułuje markując wszystkie czynności] I jak ten Niemiec wyłączał, (sic!) tam na tej tablicy, to ten obwód miał prąd! I nic nie trzeba było robić na zewnątrz. No przecież to jest w ogóle..[przykłada dłoń do głowy], 15 minut, to myśmy drabkę ustawiali, nie? [zwraca się do Zielazka]

**HZ:** Tak, ale jeszcze musisz powiedzieć, jak oni szli na obiad, wtenczas, to właśnie my w tym czasie wpadli tam i te tablice szybko przełączyli, na ten obwód właśnie zewnętrzny, gdzie był ten prąd, to było bardzo ważne. A oni byli na straży i patrzyli, rozumiesz, czy tam ktoś nie idzie i sygnalizowali nam [porusza w dwie strony palcem wskazującym]

**HG:** Ach! Ci.. ci.. ci.. no tak [unosy ramiona w górę]

**HZ:** Ci.. ci żołnierze, bo oni szli na obiad, a druga zmiana przychodziła i ten moment... to było jakieś 20 może minut, jak tam oni przyszli, a oni w tym czasie patrzyli czy ktoś nie idzie [macha wskazującym palcem] żeby nas ostrzec...

**JK:** No dobra, ale ten.. to sami sobie zamontowali.. tę konstrukcję z tym piecykiem, tak? To oni już... Daliście im do ręki i...

**HG:** Tak, tak. Dostali do ręki i powiedzieliśmy, że to mają złożyć w gniazdko. Tak jak tutaj teraz panowie przyszli [pokazuje dłonią wokół pokoju] i też włączyli całą aparaturę, nie? Czyli wtyczkę włożyć [pokazuje gest wkładania wtyczki] Bo tam jest prąd!

**JK:** Jasne.

**HZ:** Te opony były... na tych ceglach stały, żeby tam sobie tylko podsunęli to wszystko do środka. I tam naładowali, tam te szmaty, czy coś..mnie się zdaje.. tam te wszystkie cuda..[zwraca się w stronę Golimowskiego]

**HG:** Papiery, szmaty..drzewno [panowie mówią naraz powtarzając po sobie wzajemnie]

**HZ:** Bo tam były środki łatwopalne też w tych magazynach...I dopiero jak oni to wszystko włożyli, to myśmy w ogóle teraz musieli włączyć ten obwód właśnie tego gniazdka, na to oświetlenie zewnętrzne, które się paliło stale. A nie na ten obwód, którym się wyłączało całe światło... Tylko na obwód oświetlenia zewnętrznego.(13:30)

**JK:** I to było w piątek w przeddzień, tak?

**HZ:** I to było z piątku na sobotę

**HG:** Tak. Tak, w piątek. W piątek – bo w nocy się spaliło! Wiec oni to [panowie mówią jednocześnie13:40] przed zakończeniem..

**HZ:** No w nocy się spaliło i ten zegar czasowy, żeśmy tam nastawili na godzinę, nie wiem czy to była jedenasta, czy dwunasta.. o zmroku.. ja tam sobie nie przypominam..

**HG:** No nie.. to pewno później, ja nie wiem, o której to się zaczęło palić..

**HZ:** Jak oni... tam już nie było nikogo, to się włączyło i to się zapaliło, wszystko itd., bo to były materiały łatwo... bo to były magazyny odzieży zimowej na front wschodni. Buty filcowe, tam.. [macha ręką] kurtki, futra, tam..kożuchy, cholera wszystko...Naboje, wszystko tam było..

**HG:** ... naboje... [macha obiema rękami] wszystko się spaliło... I całe szczęście..

**JK:** I co następnego dnia?

**HZ:** No, dopiero potem, jak myśmy się dowiedzieli, to my dopiero.. dopiero.. dopiero dostali strachu! Jak my przyszli w poniedziałek do roboty, to my naprawdę mieli gorączkę... Ja w każdym razie miałem dreszcze.. [kręci głową] Jak my poszli po te klucze do szefa, a on mówi: - W żadnym wypadku, zaraz będziecie przesłuchiwani. No i my z Heniem nie stali, tylko na schodach my gdzieś siedzieli..[zwraca się do Golimowskiego] Na 1-wszym pietrze..

**HG:** Tak, tak, bo to na pietrze..

**HZ:** Taka sala była i tam było dwóch, czy trzech... dwóch w mundurze, jeden był w cywilu, ten co po polsku umiał.

**HG:** Tak, tak..

**HZ:** Wiem, że ja poszłem pierwszy, chyba nie?

**HG:** Tak...

**JK:** Przepraszam, bo tutaj już przyjechała, już ta... Małgorzata.. z tym skanerem [wstaje i wycodzi] (14:56)

plik video 6 Cap1113\_002(0004) – 06.36min – kontynuacja materiału (ostatni plik)

[brakuje ciągłości z poprzednim clipem]

**Henryk Zielazek:** No i światło się zepsuło na tej głównej sali operacyjnej, gdzie tam gdzie były te u..uuu szkoły tych.. dla tych studentów te nauki. No tośmy drabine mieli taką pięćdziesięcioszśćdziesięcio- [?00:11] metrową, weszli do góry, bo to oni już poszli po zajęciach do domu. I żeśmy tam to [wznosi w górę dłonie z rozwartymi palcami] światło uruchomili i w pewnej chwili światło się zapaliło - patrzmy, a na tych stołach, tam było z 10 czy 15 stołów, i takie jakies

prześcieradła były pozakry.. pozakładane na tych stołach. No jak myśmy z tej drabiny zeszli, to wiadomo, więc człowiek zaglądnął [markuje ruch unoszenia czegoś i przybiera zaskoczony wyraz twarzy] – Jezus [niezrozumiałe00:33] człowiek zaglądnął, patrzy a tam człowiek jest całkowicie rozpruty [mówi wciąż z przerażonym wyrazem twarzy], tam są ciało ręka oddzielnie, to oddzielnie, nie? Tu jądra, to.. A oni się potem tam tymi jądrami [wymachuje ramionami przed sobą] tak so podawali do ręki, nie? Jeden drugiemu... jacyś studenci. I tam myśmy... ja przez miesiąc to nie miałem w ogóle apetytu jak to widziałem. Ale [wznosi palec wskazujący w górę i podkreśla tonacją głosu] już po paru dniach, to człowiek sam wziął narzędzia i szukał gdzie serce, gdzie to, gdzie tamto itd., w wolnych chwilach [uśmiecha się łobuzersko] nie? No bo ciekawa tam praca była [pochyla głowę i kręci nią] w tej całej medycynie sądowej...(1:03)

**Marek Nowakowski:** Ale jak to się stało, że Pan potem chodził po mieście i tych ludzi zawiadamiał? Miał pan adresy?

**HZ:** No bo ja niektórych znałem [wyciąga ręce i podaje ciało do przodu] Niektóre nazwiska mi były znane, bo jak tam szwagier, niedoszły szwagier, tam był tym całym szefem, bo on prawo kończył czy tam był studentem, to był niedoszły szwagier.. mój. I on też gazetki pisał, ale to pisał AK, czy coś takiego, bo... I ja te gazetki roznosiłem do jego brata [podaje do przodu kciuk] i jednego z harcerzy na Samarzewskiego w podwórzu. Ale oni też już nie żyli, bo i Janowski, tam był jeden na Polnej, to też był na forach (?01:36), też go wywieźli gdzieś do Niemiec, on też już zginął. I dlatego tych co ja miałem, znajomym opowiadałem. Wszystko jakie, kto, co itd., nie? Bo tyn.. acha! To był mój znajomy, ja mówię, widziałem go, bo takie... bo tam był przywieziony.

**Jacek Kubiak:** Rozpoznawał pan znajomych wśród tych ofiar?

**HZ:** Nie! Oni.. bo oni dostali listę! Ta medycyna sądowa dostali [niezrozumiałe02:00] kogo przywieźli. I dlatego... ja już nie rozpoznałem [kręci głową] że to jest akurat on, bo to tam były zniszczone zwłó.. to byli ludzie poturbowani. Powyrywane włosy, dziury w oczach, to tamto.. to było.. okropnie wyglądali. Bo oni [gestykuluje wyciągniętym palcem wskazującym] z forów wyciągali do Domu Żołnierza, tam byli przepytывani, tam były te wszystkie tortury i potem przywozili z powrotem na fory siódme. A raz w tygodniu, można było zabrać.. zawieźć tam paczki. Tam był taki narożnik wydzielony [niezrozumiałe02:31] wjazd na te fory siódme jest, to na narożniku było takie miejsce, gdzie można było zostawić paczki [akcentuje to słowo] dla nich. I oni rzeczy brudne też tam zostawiali. To nawet ten szwagier, bo to od siostry dostawał, że nitką na.. na koszuli wypisywał białe – kogo ostrzec. To tam siostra załatwiała te sprawy. I tam te rzeczy się zabierało.. i to się wi... siostra wi.. myśmy tam widzieli, jak oni tym samochodem przyjeżdżali, tam jak niektórych ludzi to musieli koledzy znosić, bo nie mogli w ogóle chodzić, takie tortury były..robione.. A potem jak się wykończyli, to do medycyny sądowej, w te beczki kładli. I to były dla nich... takie ludzie do.. nauki. (03:17)

A można wiedzieć gdzie kto, bo skrzynka z formaliną... to była taka skrzynka chyba na 2 metry, i z metr szeroka, głęboka. I tam była formalina i tam na waleta byli układani: tak, tak, tak [pokazuje rękoma naprzemiennie] że..że bo można rozpoznać, gdzie są Żydzi, gdzie Polacy, bo tam gdzie byli Żydzi, to były głowy, też tak na waleta układane. A tam gdzie byli Polacy, to byli bez głów. To były okropne widoki.. to było.. [kręci głową z zafrasowaną miną] dla mnie to było, tam pierwsze.. to jako.. ja tam miałem, ile? Dziewiętnaście..dw.. dziewiętnaście lat! Dwadzieścia lat. To tam się z pierwszym takim widokiem spotkałem. Przez pierwszy miesiąc.. w domu to tam w ogóle byłem gościem i tam w ogóle nie mogłem nic jeść.. Bo to wszystko mi się przypominało. Ale potem się już z nimi zaprzyjaźniłem, oni tam ze mną, już tak traktowali mnie jak swojego pracownika. Ten

cały szef też był fajny..itd. Mówię, tam byłem.. [kręci głową] tam było co jeść.. tam interesy odchodziły jak piernik, tam człowiek wszystko miał – i jaja i sery, chleby i wszystko, wódka wszystko było. A za wódkę można było wszystko dostać od kogo innego. (04:24)

**JK:** To pan był opłacany tymi towarami?

**HZ:** Nie, nie! Ja.. nie, nie! Tam przywozili nam..oni.. Oni! Mieli wejścia – ten Woroch i Szymański, bo ja tam nie miałem, nie? Ale oni, przypuścemy mieli wejścia i handlowali.. wszystkim..I ten.. I ten ich cały pułkownik, też od razu dostawał towar.. od.. od nich tam nie? Ja byłem pracownik tylko, nie? [wzrusza ramionami] A oni mnie tam polubili, że mi tam wszystko pokazywali co było..Ja tam nie brałem w tym udziału, ja swoją instalację dyszy naprawiałem...

**JK:** Ok..

**HZ:** [ożywia się] A potem.. jeszcze... ostatni rok pracowałem w firmie Urbaniak na Drodze Dębińskiej. I tam robili taką dużą łódź transportową i robili U-boty. To takie było jak.. jak.. jak skuter wyglądało, że on sobie siedział.. klęczał, a z przodu był ten ładunek, on jechał na dany cel [wyciąga obie dłonie przed siebie] puszczał.. a on odskakiwał miał pan..te.. te ochronę te.. te.. żeby się nie utopił, to jak się to nazywa? Kamizelki. Odskakiwał, a ta łódź w dany statek uderzała. Próby były robione w Kiekrzu na jeziorze. Od strony Napachania, od tamtej strony, tam gdzie my zajechali, tam były te próby robione tych u-botów.(05:42)

**JK:** Pan widział te próby?

**HZ:** No ja widziałem..bo tam..aha! Przedtem to myśmy do tych silników sól.. cukier sypali. I zawsze ten Niemiec jak te próby były, mówił: - Far fluchte! Nicht funktioniret! Far fluchte! (? 05:53)A my znowu mu na drugi dzień ten cukier nasypali, nie? Bo te.. oni te silniki próbowali tam, nie? I potem ja z nimi pojechałem i te łodzie.. i tam były te ogólne próby robione na tym.. taki był wjazd, jak się wjeżdżało z tej drogi, jakieś 100 metrów i tam był początek jeziora Kierskiego. I tam było to wszystko wyładowane i oni na tym odcinku... właśnie.. południowym te próby robili.

**JK:** No to co...

**HZ:** To byli odważni ludzie, co tam [niezrozumiale06:24] bo tam na tym jeziorze to się nie utopiło, bo tam.. to tak nastawił, że jak on odskakiwał, to to lądowało na brzegu. (06:35)

**Koniec nagrania.**